

Jurij Andruchowycz, Andrzej Stasiuk, Moja Europa, Wydawnictwo „Czarne”, Wołowiec 2001, 139 s.

Europa Środkowa to zbiór społeczności, które się nie znają, nic o sobie nie wiedzą i każda z nich ma oczy zwrócone na Zachód. prof. Jan Ken Książka ukraińskiego pisarza Jurija Andruchowycza i polskiego Andrzeja Stasiuka *Moja Europa*, wydana po raz pierwszy w 2000 roku przez wydawnictwo Czarne, jest wolumenem niezwykłym. Oto czytelnik wkracza w świat dwóch światopoglądów, dwóch spojrzeń, dwóch perspektyw na szeroki i trudny temat Europy „zwanej Środkową”, jak chcą tego autorzy.

Pierwszą część książki stanowi tekst ukraińskiego prozaika – Środkowowschodnie rewizje. Autor Rekreacji prezentuje odbiorcom esej w pełnym znaczeniu tego gatunku, który, wedle Janusza Sławińskiego, eksponuje podmiotowy punkt widzenia oraz dbałość o piękny i oryginalny sposób przekazu. Andruchowycz łączy elementy prozy poetyckiej, autobiografii, pamiętnika, reportażu, podróży, traktatu filozoficznego i powieści drogi. Bogato korzystając z różnych form literackich, pisze językiem prostym, ale poetyckim, zrozumiałym, ale dotyczącym spraw istotnych dla mieszkańców Europy, nie tylko Środkowej.

Andruchowycz snuje narrację o historii swojej rodziny, o dziadku, który pojechał do Ameryki, walczył w UPA z Rosjanami, Niemcami, Polakami, aż w końcu zginął w pociągu ostrzelanym przez radzieckie samoloty; o babce – silnej kobiecie, która paliła jednego papierosa za drugim; o ojcu, który opowiadał niesamowite historie i kupował synowi szklankę wytrawnego wina „w każdej knajpie”. Autor tworzy małą mitologię familii, koncentrując się zarazem na środkowo-wschodnioeuropejskiej potrzebie posiadania tożsamości oraz historii. Ukazuje świat i jego przemiany oczyma przodków. Zwraca uwagę na trwającą szarą codzienność oraz ślady przeszłości, które w niej można odnaleźć. Dla niego Europa jest Europą ruin, do których wciąż powraca, do ruin dawnych cywilizacji, dróg, mostów, rzek, lasów, jezior, gór, kamieni, okrętów, cmentarzy. „Widziałem takie ruiny: żydowskie, ormiańskie, łemkowskie. Aby odczytać wyryte na płytach nazwiska, trzeba było palcem zdzierać mech” – ta konstatacja obrazuje stosunek Andruchowycza do przeszłości. Jest on tym, który nie daje odejść w zapomnienie małym elementom budującym europejską tożsamość. Swoista mitologia ruin jest skarbnicą artefaktów ważnych dla pisarzach, konstytuujących jego europejskość. Jednak warto pamiętać, że „w rzeczywistości bowiem zarówno przyszłość, jak i przeszłość są dla nas nieosiągalne. Nie ma nas ani w jednym, ani w drugim. To otchłanie, a każda z nich patrzy na nas z pogardą i wyczekiwaniem”.

Drugą część książki stanowi esej Andrzeja Stasiuka, Dziennik okrętowy, w którym autor pisze o tym, jak wziął do ręki czeski atlas i zaznaczył cyrklem kilka miejsc dla niego ważnych, w ten sposób wyznaczając Europę Środkową, czyli „kawałek Białorusi, całkiem sporo Ukrainy, przyzwoite i porównywalne przestrzenie Rumunii i Węgier, prawie cała Słowacja i skrawek Czech. No i jakaś jedna trzecia Ojczyzny”. Polski prozaik jest bardem opuszczonych przez pamięć miejsc, ludzi oraz wydarzeń, które na przekór wszystkiemu letargicznie trwają w teraźniejszości, nie chcąc podporządkować się oczekiwaniom konsumpcyjnego świata: „tylko tam, w odmętach minionego albo w wyobraźni, można znaleźć obraz tak doskonałej martwoty i zarazem potencjalności, wizję świata już skończonego”. Dla Stasiuka Europa Środkowa nie jest krainą wesołą, która kojarzy się powszechnie z chorwackimi plażami czy atrakcjami turystycznymi Krymu. Pisarz ukazuje bezrobocie, zastój, brak perspektyw, ale zarazem szczerą i prawdziwą odwiedzanych miejsc. „Jeżeli miałbym wymyślić dla Europy Środkowej jakiś herb, to w jednym z jego pól umieściłbym półmrok, a w jakimś innym pustkę. To pierwsze jako znak nieoczywistości, to drugie jako znak wciąż nie oswojonej przestrzeni”. Zarazem

traktuje Europę niemalże jako... kochankę, pisze do niej list, w którym opiewa jej geografę. Ostatecznie Europa Stasiuka składa się „ze szczegółów, z drobiazgów, z parosekundowych zdarzeń, przypominających filmowe etiudy, z migotliwych skrawków”. Język jego tekstu jest, jak zawsze w wypadku tego autora, językiem żywym, łączącym poezję z potocznością, niepozwalającym się łatwo zasufladkować i zdefiniować.

Problem zapomnianej Europy środkowo- -wschodniej i południowej powróci w późniejszych książkach Stasiuka, w których, korzystając z gatunku powieści-drogi, będzie się dopominał o należyte miejsce w pamięci Europejczyków niewielkich miejsc serbskich, rumuńskich, bośniackich, macedońskich, które są ważnymi elementami kształtującymi tożsamość w tej części świata. Przykładem tych zakątków jest mała, biedna rumuńska wioska, w której urodził się Emil Cioran, i którą opisuje prozaik w *Jadąc do Babadag*. Staje się ona nagle centrum Europy, symbolicznym miejscem początku dyskursu nad pamięcią, tożsamością, przeszłością i przyszłością.

Moja Europa jest książką ważną, bynajmniej nie tylko ze względu na styl, ale przede wszystkim na treść, na pytania, które zadaje. W esejach obu autorów pobrzmiewa filozofia Ciorana, lektura powieści Iva Andrića, Miodraga Bulatovića, Dubravki Ugrešić, a więc tych twórców, którzy nieustannie podnosili kwestię istotności Europy środkowo-wschodniej i południowej dla dziejów całej Europy. Nie powinien dziwić fakt, że książka Stasiuka oraz Andruchowicza ukazała się w Niemczech, w Chorwacji, we Francji, na Ukrainie i Węgrzech, w Rumunii i Hiszpanii. Kwestie tożsamości oraz pamięci zawsze były i pozostają istotne dla Europejczyków, a przynajmniej dla tych, dla których Europa nie ogranicza się jedynie do Paryża, Berlina, Wiednia, Rzymu, Madrytu i Londynu.

Jakub Rawski